GŁOS WARSZAWSKI

ROK XI • 1937/8 • LUTY • Nr. 6 (97)

O należytą rozwagę

Wypadki ostatnich miesięcy na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego rozgorączkowały silnie nasze życie związkowe.

Nie należy się temu dziwić.

Uderzenia były tak nieoczekiwane, tak mocne, a tak niesprawiedliwe, że mogły każdego z nas wyprowadzić z równowagi.

Odpowiedzialni za ogół członków działacze związkowi nie wypuścili z ręki steru rządów.Dążeniem naszych organizacyjnie odpowiedzialnych czynników było zachowanie mimo wszystko spokoju, umiaru, uniknięcie nie przemyślanych wystąpień.

Wystąpienia nasze niejednokrotnie były w swej formie mocne, wymagające dużej osobistej ofiarności, ale wystąpień nie obliczalnych nie było, z drogi właściwej godności nauczyciela nie zeszliśmy.

Aczkolwiek dzień każdy przynosi nam odprężenie psychiczne, przyczyny, które wywołały stan rozgorączkowania jeszcze trwają, cała zaś walka o godność Z. N. P. zostawiła w duszach nauczycielstwa narodzin wielkiego ducha — myśliciela, czy artysty. Po okresach rociężki osad, który nie prędko zostanie wchłonięty przez zdrowy organizm naszego życia związkowego.

Staliśmy się mocno wrażliwi na odgłosy z zewnątrz, pobudliwość nasza jest bardzo żywa, tak jak to bywa w normalnym organizmie w pierwszym okresie rekonwalescencji.

Nasza pobudliwość ujawnia się często na zebraniach, posiedzeniach wystąpieniach, kiedy to stajemy się zwolennikami mocnych wystąpień, oklaskujemy radykalne projekty, słowem po zastosowaniu w stosunku do nas ostrych radykalnych środków pragniemy podkreślić, i my do ostrych wystąpień jesteśmy zdolni.

Ale jeżeli w stosunku do nas ktoś zastosował błędną metodę, to nie znaczy, że i my musimy stosować metody złe. Przeciwnie, wypada nam z tytułu naszego zawodu zastosować metody dobre.

A realizować swe dzieło dobrą metodą można tylko w atmosferze równowagi ducha, spokoju i wewnętrznego opanowania.

Nam w pracy organizacyjnej nie wolno popełniać błędów, a w obecnych warunkach unikać musimy nawet pozorów błędu.

Bardzo częstym błędem życia organizacyjnego była zbyt głośne propagowanie czegoś, co w rzeszach związkowych nie miało właściwego zastosowania. Trzeba pamiętać, że podejmowanie nawet mocnych uchwał, nie jest jeszcze załatwieniem samej sprawy. Nie jednokrotnie te mocne uchwały wyzyskiwane były przeciw nam i to wtedy, kiedy uchwała taka była tylko dziełem papierowym.

Uchwała nie tylko, że niczego nie dokonała, ale nieraz nie odpowiadała ona nastawieniu ogółu nauczycielstwa, a najczęściej dawała naszym przeciwnikom oręż przeciwko niem do walki.

Zawsze też; a szczególnie w momentach przełomowych, każdy z nas związkowców musi patrafić rezygnować z własnego „ja" organizacyjnego na rzecz ogółu, większości związkowej. Upieranie się przy drobiazgach, porachunki osobiste, wysuwanie kwestii drugorzędnych, luźno albo zupełnie nie wiążących się ze sprawą dowodzić tylko może, iż nie dojrzeliśmy jeszcze do życia w społeczności, że, nie widzą przed sobą innych autorytetów stajemy w poprzek drogi elementarnych zasad demokracji. Taka postawa rodzi dywersje w zespalaniu sił społecznych, rodzi „wnioski" i postawy pseudo — mocne.

Dlatego też należy zrozumieć, że rozwagi i spokoju nigdy nie jest za dużo w życiu tak wielkiej organizacji, jak Z. N. P.

Wielki Dzień w życiu ZNP.

Po silnych wstrząsach, które nauczycielstwo związkowe przeżyło w ramach swojej organizacji i w życiu społecznym, wreszcie i w życiu prywatnym, w dniu 2 lutego 1938 r. w Krakowie miało ono przeżyć ostatni akt dramatu społecznego.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego zwołany został przez kuratora Związku p. Maciszewskiego do Krakowa, by przywrócić Związkowi formy statutowe i powołać Zarząd Główny, na miejsce Zarządu zawieszonego.

Już w dniu 2 lutego Kraków zapełnił się gromadami delegatów z całej Polski, którzy spiesznie zajmowali kwatery i gromadzili się corychlej obok lokalu Krakowskiego Okręgu ZNP. przy ul. Szewskiej, tu bowiem obradowali bez przerwy prezesi Okręgów i tu można było zasięgnąć języka co do jutrzejszego dnia.

Wieści były jednak skąpe. Na stereotypowe pytania:

— Jak to będzie jutro?

padała wciąż do samej nocy ta sama odpowiedź:

— Jeszcze nie wiadomo. Prezesi jeszcze obradują!

Delegaci skracali czas oczekiwania zwiedzaniem Krakowa, którego wspaniałe zabytki historyczne mniej pociągały niż zwykle. Od zabytków tych myśl odbiegała ku losom Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Gdy nadeszła późna noc, a decyzja prezesów Okręgów nie była jeszcze znana, delegaci rozchodzili się na noclegi, oświadczając sobie wzajemnie:

— Inaczej być nie może! Musimy wybrać dawny Zarząd Główny z kolegą Kolanką na czele.

Świąteczny dzień 2 lutego wstał pogodny, jasny.

Na ulicach, prowadzących do sali Teatru Starego, gdzie się miał odbyć Zjazd, panuje ożywiony ruch. Nadchodzącym delegatom uliczni kolporterzy ofiarowują bezpłatnie Dziennik Ludowy i Nową Prawdę. Na jednym z parkanów ktoś w nocy wysmarował czerwoną farbą duży napis:

— Precz z komuną ZNP!

Policja usuwa kolporterów gazet oraz zbierające się gromady przechodniów.

Przed gmachem Teatru Starego tłumy delegatów rozprawiają w regionalnych grupach o mającym nastąpić przebiegu obrad.

Ale czas wchodzić na salę.

Hall, schody, korytarze przepełnione. Na schodach biuro zjazdowe przeprowadza ścisłą kontrolę wchodzących delegatów. Przez szpaler kontroli nie mogą się wcisnąć przedstawiciele prasy oraz goście. Zjazd jest ściśle zamknięty.

Olbrzymia sala już jest zapełniona, balkony również. Przy stole prezydialnym skupiają się członkowie rady przybocznej kuratora

p. Maciszewskiego, w pobliżu zasiedli również delegaci Ministerstwa Oświaty.

Nagle gwar na sali cichnie, po czym zrywa się grzmot oklasków i głośne okrzyki:

— Niech żyje prezes Kolanko!

Właśnie Prezes wszedł na salę. Wszyscy powstali, a huraganowe oklaski i okrzyki potęgują się, przenikają mury, docierają na ulicę.

Żywiołowa owacja trwa około 5 minut, po czym następuje cisza. Kol. Kolanko siadł między delegatami w pierwszym rzędzie.

Do prezydialnego stołu zbliża się kurator ZNP. p. Maciszewski i wśród wielkiej ciszy zagaja Zjazd Delegatów.

Mówi spokojnie o wielkiej roli Związku Nauczycielstwa Polskiego, o dorobku tej organizacji, o nowych drogach, którymi ZNP pójść winno po dokonaniu wyborów. Nie przytacza żadnych zarzutów, omija szczegóły katastrofy, przez którą Związek przeszedł. Przemówieniem swoim nie może nikogo zrazić. Zjazd odczuwa subtelność taktyki kuratora, nie reaguje na żadne słowo. Cisza wzorowa panuje na sali.

— Jeżeli na miejsce Zjazdu wybrałem Kraków — mówi kurator, — to dlatego, że tu jest kolebka Związku i tu w sierpniu 1914 roku On rozpoczął walkę o Niepodległość! —

Ledwo tylko na sali padło słowo „On" wszyscy jak na komendę powstali.

Nie przewidziana w programie obrad długa chwila ciszy była milczącym, ale z głębi gorącego serca płynącym hołdem dla Tego, który odrodził Polskę.

Po chwili milczenia kurator ZNP. zakończył swe zagajenie podziękowaniem dla swoich współpracowników i wyznaczeniem na stanowisko przewodniczącego obrad kol. Z. Sawickiego, przewodniczącego Głównej Komisji Kontrolującej.

Gdy kol. Sawicki obejmował przewodnictwo, kurator przesiadł się do bocznego stolika za stołem prezydialnym i przebywał tam do końca obrad w charakterze dyskretnego obserwatora.

Kolegę Sawickiego z Warszawy, jako przedstawiciela statutowych władz organizacyjnych sala powitała oklaskami.

Po kilku słowach wstępnych kol. Sawicki udziela głosu kol. Ko-

lance w sprawie depesz. Ukazanie się kol. Kolanki na trybunie wywołuje nową manifestację, trwającą bardzo długo.

Gdy oklaski oraz okrzyki umilkły, kol. Kolanko odczytuje tekst depeszy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Sala, stojąc wysłuchała depeszy, po czym w spontanicznym odruchu odśpiewała potężnym i zgodnym głosem Hymn Państwowy.

Obserwatora zadziwić mogło, że właściwie pieśni nikt nie intonował, że wyrwała się ona z wszystkich piersi jednogłośnie. Śpiewano Hymn tak gorąco, tak zgodnie i tak potężnie, że rzadko kiedy da się usłyszeć coć podobnie żarliwego i szczerego.

Nie potrzeba było oklasków, zbyteczne było głosowanie, nie potrzeba było stereotypowego oświadczenia:

— Stwierdzam, że depesza została przyjęta przez aklamację! —

Tu depesza była przyjęta śpiewem patriotycznym.

Nie łatwą było rzeczą w tej podniosłej atmosferze trzymać uczucia na wodzy.

Oczy wszystkich rosiły łzy wzruszenia.

W podobny sposób odczytano i przyjęto depeszę do Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, lecz w tym wypadku Zjazd potężnym chórem odśpiewał zwrotkę Pierwszej Brygady.

W zespole, zgromadzonym na sali, czuć było potężną siłę nastrojoną na wysoką nutę patriotyczną.

Głos przewodniczącego, odczytującego listę kandydatów do Komisji weryfikacyjnej, ściągnął wszystkich na padół rzeczywistości. Zjazd zdecydował, że w czasie, gdy Komisja Weryfikacyjna pracować będzie nad sprawdzaniem ważności mandatów poszczególnych delegacji, uczestnicy Zjazdu udadzą się pochodem na Wawel do krypty Srebrnych Dzwonów celem złożenia hołdu Wielkiemu Marszałkowi.

Na ulicach Krakowa uformował się wielki pochód, którego czoło wkrótce dotarło do Wawelu.

Tu po otwarciu do krypty delegacje złożyły u trumny Wielkiego Marszałka kwiaty, a kol. Kolanko na dziedzińcu odczytał ustęp przemówienia Marszałka na Zjeździe Delegatów ZNP w Warszawie w roku 1923.

Po powrocie z Wawelu Zjazd wśród żywiołowych oklasków uchwalił tekst depeszy do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsud-

skiej. Serdeczna radość i głębokie wzruszenie towarzyszyły tym oklaskom, jakby sobie chciano powetować brak odpowiedniej pieśni, którą i przy tej depeszy należałoby zgodnie a pięknie zaśpiewać.

Ktoś z sali zgłasza rezolucję, wyrażającą uznanie zawieszonemu Zarządowi Głównemu. Rezolucję zaaprobowano oklaskami.

Sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej przyjęte zostało wśród wielkiego zainteresowania. Okazało się bowiem, że większość Okręgów ZNP przybyła na Zjazd prawie w 100 procentach delegatów. Okręgi, które wysłały na Zjazd 80, 90% upoważnionych do głosu delegatów, witano nie życzliwymi okrzykami: Mało! Dlaczego wszyscy nie przyjechali?

W Okręgu warszawskim do głosu upoważnionych było 106 delegatów, przybyło zaś równe 100.

6 nieobecnych delegatów to jeden chory, (nadesłał wytłumaczenie) oraz 5 delegatów z powiatu gostynińskiego, którym biuro zjazdowe zakwestionowało prawo wzięcia udziału w Zjeździe, gdyż zarząd Oddziału nie nadesłał protokółu zjazdu powiatowego. Na Zjazd mogło więc przybyć z Okręgu warszawskiego 101 delegatów, a przybyło 100. Wynik ten sala powitała oklaskami uznania. Tak samo dzielnie sprawił się Okręg Śląski.

Słabiej natomiast wypadły okręgi zachodnie i południowo wschodnie. Mocno wileński, poleski, wołyński.

Trzeba było wczuć się w atmosferę tych oklasków i pomruków niezadowolenia, aby zrozumieć, jaką wagę przykłada Zjazd do siły organizacyjnej Okręgów. Dumni byliśmy, żeśmy zjechali się w tak pokaźnej liczbie około 900 delegatów.

Po tej symbolicznej rewii swych sił organizacyjnych Zjazd przystąpił do dalszych obrad.

Przewodniczący zakomunikował, iż uczestnicy Zjazdu podzielą się na trzy sesje: organizacyjną, pedagogiczną i społeczną. Uczestnicy Zjazdu, nie wychodząc z sali, przynależność swą do danej sesji wskażą kartkami. Sesja organizacyjna (kartki pomarańczowe) — to prezesi Oddziałów, Okręgów i delegaci; sesja pedagogiczna (kartki żółte) — to przewodniczący wydziałów pedagogicznych; sesja społeczna (kartki zielone) — to przewodniczący wydziałów pracy społecznej.

— Obecnie otwieram sesję organizacyjną. Głos mają posiadacze kartek pomarańczowych — oświadcza przewodniczący.

Proszę o wysunięcie kandydata na Prezesa ZNP.

— Kolega Jan Kolanko! — woła sala.

— Proszę o wysunięcie jeszcze innych kandydatów! —

Milczenie.

— Czy sesja innych kandydatów nie zgłasza?

Milczenie.

— Jest tylko jedna kandydatura, kto jest za kandydaturą kol. Kolanki?

Podnosi się chmura pomarańczowych kartek.

— Kto jest przeciw?

Nikt.

— Kto się wstrzymał od głosowania?

Nikt.

— Zamykam sesję organizacyjną, otwieram plenarne obrady.

Sesja organizacyjna wysuwa tylko jedną kandydaturę kol. Jana Kolanki na Prezesa ZNP. Czy Zjazd zgłasza jaką inną kandydaturę?

Nikt.

— Zarządzam tajne głosowanie.

Po upływie kilkunastu minut zebrane głosy obliczono i wkrótce przewodniczący podaje Zjazdowi wyniki głosowania: Oddano głosów 877, ważnych 875, kol. Kolanko otrzymał 861 głosów, czystych kartek 14.

Wobec powyższego Prezesem ZNP. został wybrany kol. Jan Kolanko.

Wynik głosowania powoduje olbrzymią manifestację na cześć kol. Kolanki, który staje właśnie na trybunie. Ktoś z sali podaje mu pęk białych i czerwonych róż.

Długo, długo trwa manifestacja.

Wreszcie sala milknie, bo Prezes pragnie przemówić.

Wszyscy już wiedzą, że pragnie zrezygnować z zaszczytnego

mandatu. Ale sala na to się nie zgodzi. W czasie głosowania zmówili się wszyscy mocno, że rezygnacji Zjazd nie przyjmuje bezwzględnie.

— Nie wolno nam rezygnacji przyjąć — szeptali między sobą delegaci z ogniem w oczach. Nie godzimy się na kompromisy. Dla nas sprawy zakulisowe nie istnieją. Nie dajmy się!

Trudno będzie przełamać postawę Zjazdu.

Ale kol. Kolanko już mówi wśród ogromnej ciszy.

Wspomina, jak z nazwiska jego zrobiono synonim antypaństwowca, mówi, jak poszargano cześć nauczyciela polskiego. Zarzuty przeciwko nam muszą być wyjaśnione. Musi to uczynić komisja kontrolująca na najbliższym normalnym Zjeździe Delegatów, który winien się odbyć w czerwcu b. roku. Do czasu wyjaśnienia tych zarzutów usuwam się na bok — oświadcza Prezes — muszę dać komisji kontrolującej swobodę działania. Wzywam Was, abyście nie dyskutowali nad moją rezygnacją i przyjęli ją bez zastrzeżeń. Wzywam was dla dobra Związku, abyście wybrali na Prezesa ZNP kol. Zygmunta Nowickiego. Ja na razie odsuwam się na bok. Bądźcie karni!

Wśród niesłychanego napięcia sala wysłuchała oświadczenia Prezesa, a gdy schodził z trybuny, wszyscy, powstawszy, milczeniem uczcili pełen troski o dobro ZNP. krok Prezesa.

Nowe wybory dały koledze Zygmuntowi Nowickiemu 811 głosów na 857 osób głosujących (38 kartek czystych).

Po krótkim przemówieniu kol. Nowicki zaproponował skład nowego Zarządu Głównego. Poszczególne osoby akceptowane były przez sesję organizacyjną, pedagogiczną i pracy społecznej.

Żadnej dyskusji nie było ani na sesjach, ani na plenum. W wyniku głosowania nowy Zarząd główny wybrany został w następującym składzie:

Wybrano przewodniczącym wydziału organizacyjnego, kol. Wycecha (Chojnice), pedagogicznego — dr. Jakiela (Warszawa), pracy społecznej — Maja (Warszawa), obrony prawnej — Jędrusika (Częstochowa), samopomocy — Chróścickiego (Warszawa), wydawniczego — Kwiatkowskiego (Warszawa), finansowego — Pawłowskiego (Lublin), ogólnego — Smulikowskiego (Warszawa), gospodarczego — Tułodzieckiego (Warszawa). Członkami zarządu głównego, jeko delegaci okręgów zostali: kol. kol.: Piotrowski (Łomża), Magnuski (Częstochowa), Wiśniewski (Kraków), Zygmunt (Chełm), Głod-

kiewicz (Sambor), Dudkiewicz (Łódź), Wasyluk (Nowe Miasto), Jobke (Bydgoszcz), Orłowski (Chorzów), Nasielski (Brzeżany), Mróz (Łowicz),Pilarski (Nowogródek), Ciepelewski (Kowel).

Komisja Kontrolująca Związki: Jaworski Zygmunt — Wilno, Bałut Jan — Tarnów, Babel Jan — Katowice, Sawicki Zenon — Warszawa, Krawczyk Ignacy — Poznań, Wojas Jan — Przemyśl, Banaczkowski Al. — Iłża, Nowosielski Feliks — Kowel, Ozdowski, Józef — Gostynin, Gatnikiewicz Wiktor — Stanisławów. Zastępcy: Obmiński Leon — Trembowla, Górna Helena — Poznań, Szkop Jan — Wilno.

Sąd Organizacyjny: Prezes Sądu: Walenta Antoni — Warszawa. Zastępca: Polkowski W. Pawłów Kościelny.

Wyższy Sąd Organizacyjny: Prezes: Klimek Karol — Warszawa. Członkowie: Lech Konstanty — Warszawa, Mazur Ferdynand — Rzeszów.

Komisja Interpretacyjna: Bronisław Malik — Lwów, Chyży Stanisław — Kielce, Sadłowski Stefan — Pabianice.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania delegaci odśpiewali znaną, a w tym wypadku symboliczną pieśń: „Choć burza huczy wkoło nas"...

O godz. 19 Zjazd został zamknięty.

Delegaci rozjeżdżali się we wszystkie strony Polski z tym przekonaniem, że przeżyli Wielki Dzień w życiu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Dzień wielkiej próby sił związkowych, karności organizacyjnej. Dzień ofiary dla dobra Państwa i służby społecznej.

Wysoki poziom Zjazdu, niezwykła wprost konsolidacja wewnętrzna, jednolitość uczuć i kierunku ideowego — te oto wyniki tragicznych dni w życiu ZNP winny obiektywnym obserwatorom wskazać na siły, tkwiące w naszej organizacji, a stale czynne w pracy państwowo-twórczej.

Tej siły nie wolno osłabiać!

Tej siły nie wolno lekceważyć!

W dniu 7 lutego kurator p. Maciszewski przekazał nowemu Zarządowi głównemu ZNP z kol. Z. Nowickim na czele wszystkie swoje dotychczasowe funkcje.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wrócił na statutowe tory swej ważnej pracy.

Po Zjeździe Delegatów

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego mamy już poza sobą. Życie Związku wkroczyło na normalne tory. Poszczególne komórki ZNP., mając do odrobienia poważne zaległości zabierają się żywo do pracy.

Długo oczekiwaliśmy na ten moment i w okresie tego oczekiwania mocno stargaliśmy i tak już skołatane pracą w szkole nerwy.

Zjazd Delegatów był imponującą manifestacją twardej postawy rzesz związkowych.

Jeżeli dziś po przez pryzmat kilkunastu dni ubiegłych patrzymy na zjazd, stwierdzimy następujące momenty, godne podkreślenia.

1. Zjazd nastrojony był na wysoką nutę patriotyczną. Patriotyzmu nikt nam nie odmawia. Swego stosunku do Państwa i Narodu nie potrzebujemy specjalnie manifestować. Każdy nasz krok w rodzinnej szarej pracy szkolnej nosi piętno pracy patriotycznej, gdyż innego typu wychowawcy polskiego nie można sobie wyobrazić. Na naszych Zjazdach każde sprawozdanie mówi o patriotycznej, czynnej pracy nauczyciela społecznika. Dlatego też Zjazdy nasze specjalnie uczuć patriotycznych nauczycielstwa związkowego nie manifestują.

Ostatni Nadzwyczajny Zjazd Delegatów odbył się w specjalnych warunkach. Delegaci przybyli na Zjazd z głęboką raną w sercu: znalazł się ktoś, kto patriotyzm nauczycielstwa związkowego mocno zadrasnął.

Trzeba było głośnego protestu serc, aby otrząsnąć się ze straszliwego osadu, jaki pozostał po ostatnich wypadkach na terenie ZNP.

Stąd też wysoka nuta patriotyczna Zjazdu była zupełnie zrozumiała, a jej konieczność głęboko odczuto przez ogół związkowców.

2. Zjazd Delegatów ujawnił ogromną frekwencję uprawnionych do głosu. Delegaci hurmem zjechali z najdalszych zakątków w zrozumieniu, że po ciężkich ciosach, jakie na ZNP. spadły, zewnętrzna strona Zjazdu oraz liczba delegatów świadczyć będą również i o sprawności organizacyjnej ZNP. Pod względem liczby delegatów, ostatni Zjazd był naprawdę manifestacją naszych sił.

3. Jednolitość postawy Zjazdu, brak najdrobniejszych choćby rozbieżności między stanowiskiem delegatów a poczynaniami Zarządu Głównego były wprost zadziwiające, a nawet może i dla postronnego obserwatora nie naturalne. Za wiele wybitnych indywi-

dualności grupuje nasz Związek, aby można było wszystkich członków podciągnąć pod jeden sznurek. A jednak nikt swej własnej indywidualności nie wykazał, ujawniło się tylko zbiorowe oblicze ideowe Zjazdu, jako całości.

Była to wyraźna odpowiedź Związku na usiłowanie rozbicia ZNP przez czynniki zewnętrzne. W swoim gronie możemy krytykować, prowadzić nawet walkę, ale gdy ktoś z zewnątrz chciałby ingerować, konsolidujemy się i zajmujemy zwarte jednolite stanowisko.

Dobrze byłoby, aby nasi przyjaciele i wrogowie zrozumieli, iż najlepiej nas zostawić samych.

Przebieg i wyniki obrad Zjazdu Delegatów jedni uznali jako oszałamiające zwycięstwo, inni znów jako klęskę.

Dla nas, związkowców, zarówno przebieg, jak i wynik były z góry przewidziane. Nie uznajemy nic za coś nieoczekiwanego. Nie radujemy się nadmiernie, nie smucimy. Pragnęliśmy wrócić do statutowych form pracy i wszystko czyniliśmy, aby ten cel osiągnąć.

Ponieważ cel osiągnęliśmy obecnie czeka nas codzienna szara praca organizacyjna dla dobra Państwa, szkolnictwa i zawodu nauczycielskiego. Bo taką jest zawsze praca nauczyciela polskiego.

List do redakcji*)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Będę Panu bardzo zobowiązany za użyczenie mi gościny na łamach „Epoki" w następującej sprawie:

Niejaki p. Henryk Glass wydał broszurę p.t. *„Wpływy Kominternu wśród nauczycieli"* (W-wa 1938, 2-gie wydanie, nakł. Centr. Biura Poroz. Antikomunistycznego) poświęconą Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Na str. 46 odnalazłem tam moje nazwisko. Mianowicie rozdz. V-ty zatytułowany *„Objawy wpływów komunistycznych w Z. N. P."* obejmuje także powtórzoną przez autora — jak twierdzi — za A.B.C. i „Gońcem Warszawskim", listę „żydów i osób żydowskiego pochodzenia, zasiadających w kierownictwie poszczególnymi agendami Z. N. P." i w niej to, powołując się na „Przewodnik Pracy Społecznej", zamieszcza także moje nazwisko. Zastrzega się przy tym w odnośniku, iż kilka nazwisk z listy ogłoszonej w prasie opuścił, dając tym „maximum dobrej woli, w kierunku ustalenia listy możliwie ścisłej, a nie krzywdzącej przypadkiem osób *narodowości polskiej*".

W związku z tym piętnuję pospolite korsarstwo, uprawnione w dziedzinie czci ludzkiej, li tylko na podstawie brzmienia nazwisk, wydającego się autorom tego paszkwilu niedość polskim. Charakterystyczna dla metody jest okoliczność, iż ów p. Glass zapomina przy tym o *własnym nazwisku*, które — stosując do jego twórczości tę samą miarę, jaką on w ślad za A.B.C. stosuje do drugich — mogłoby

*) Epoka Nr. 4 (107) z dnia 5 lutego 1938 r.

snadnie również świadczyć o — powiedzmy — komunistycznych wpływach wśród sfer atakujących Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Nazwisko moje znalazło się w sąsiedztwie takich nazwisk, jak Tuwima, Berensona, Słonimskiego, a więc w towarzystwie, które przynosi mu tylko zaszczyt. Zaszczyt by mu, równie przynosiło, gdyby noszący je istotnie zasiadał kiedykolwiek w kierownictwie jakiej agendy Z.N.P. Niestety ogłosiłem tylko jednorazowo w N-rze 6 „Przewodnika Pracy Społecznej" (rocznik 1934—35) artykuł pt. „Praca społeczna a państwo", będący streszczeniem odczytu publicznego, wygłoszonego w grudniu 1934 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim; na tym fakcie mój „kierowniczy" udział w pracach Z. N. P. się wyczerpał. Jeżeli zatem wszystkie rewelacje owego pana Glassa i sfer do niego zbliżonych, łącznie z ich informatorami, są równie ścisłe, atak ich na Z. N. P. przedstawi się każdemu w należytym świetle.

Związanie zaś mego skromnego nazwiska, choćby w sposób najbardziej pośredni, z jakąkolwiek akcją Kominternu, traktuje jako Polak, oficer i nauczyciel akademicki za napaść, będącą poniżej mojej pogardy.

Racz przyjąć, i t. d. Dr. Jerzy Stefan Langrod
profesor na Wydziale Prawa Uniw. Jagiellońskiego.

Likwidacja samorządu szkolnego

W lutym r.b. Sejm uchwalił zespolenie samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym. A więc przy samorządzie terytorialnym tworzą się komisje oświatowe: wiejskie i miejskie. O ile kompetencje tych komisji są dość obszerne, o tyle dobór ludzi do komisyj pozostawia wiele do życzenia. Wszyscy członkowie komisji będą wyznaczani albo przez władzę miejskie (wiejskie), albo przez władze szkolne.

Dla czynnika rodzicielskiego, jego emanacji z opiek szkolnych nie ma miejsca w komisjach.

Przewiduje się istnienie Opiek Szkolnych, bez wskazania ich kompetencyj oraz składu osobowego.

Trzeba się, niestety, pogodzić z faktem, że czynniki ustawodawcze uchwalając tego rodzaju przepisy poszły wbrew tym tendencjom, jakie wskazuje obecny program nauczania, jakie ujawniło np. życie na terenie Warszawy.

Przekreślony został czynnik współpracy szkoły z domem, bo trudno sobie wyobrazić aby natchnieniem dla tej idei była wybitnie „urzędnicza", biurokratyczna komisja oświatowa. Owszem, mogą istnieć w przyszłości opieki w postaci licznych „Kół" rodzicielskich przy szkołach. Nie będzie to jednak akcja skoordynowana, planowo ujęta. I co ciekawsze, projekt rządowy przewidywał dla Opiek Szkolnych od 2 do 5 przedstawicieli w Komisji. Sejm rodziców wyeliminował.

Jest to objaw nawskroś niezdrowy, niezgodny z tendencjami ani rodziców ani nauczycielstwa. Bo co istotnie stoi temu na przeszkodzie, aby wolny głos w sprawach szkolnych mieli w komisjach rodzice i nauczyciele jako przedstawiciele tych czynników, a nie jako łaskawie mianowani przez kogoś.

Może Senat poczyni w uchwale sejmowej zmiany idące po linii potrzeb dzisiejszej rzeczywistości na odcinku współpracy szkoły i domu w najszerszym zrozumieniu tego zagadnienia.

Zarówno Związek nasz, jak i R. Szkolna m. st. Warszawy interweniowały w tej sprawie na terenie Senatu. Oby ze skutkiem. Nowa ustawa ma wejść w życie z dniem 1 września b. r.

K. Leliwa.

W sprawie pisma dla rodziców

Na terenie Rady Szkolnej m. st. Warszawy powstał projekt wydawania specjalnego pisma, poświęconego sprawom współpracy szkoły i domu.

Stosunek szkoły do domu rodzicielskiego i odwrotnie domu do szkoły jest sprawą wiecznie aktualną. Sprawa szkoły interesuje wszystkich obywateli Państwa, gdyż wszyscy z usług szkoły korzystają. Stosunki między szkołą a domem układają się różnorodnie, zależnie od środowiska, w jakim szkoła pracuje, od składu osobowego personelu nauczycielskiego, od nurtujących w danym społeczeństwie aktualnych prądów społecznych, wreszcie nawet od sporadycznych wypadków.

Nie możemy powiedzieć, żeby stosunki między szkołą a domem były idealne. Przeciwnie, stwierdzić możemy, że stosunki te dalekie są od ideału.

Szkoła pracuje według ustalonego systemu, pracę opiera na wspólnych dla całego szkolnictwa ideałach społecznych, słowem szkoła przedstawia organ w postępowaniu swoim dość ujednolicony.

Inaczej pracuje dom. Dom rodzicielski musi mieć własną atmosferę wychowawczą. Każdy jednak dom to inna atmosfera. Zależy ona od charakteru i poglądów ojca, matki, poszczególnych członków rodziny, od sytuacji materialnej rodziny, od środowiska, w jakim rodzina żyje wreszcie od szeregu innych czynników, nieraz nieuchwytnych.

Jak różnorodnie przedstawia się opieka domowa ucznia oraz wpływ rodziców na dziecko, wie o tym dobrze nauczyciel. Ciągłe

konferencje indywidualne z rodzicami ujawniają bardzo różnorodne podejścia rodziców do sprawy dziecka. Są rodzice stale interesujący się losem swego dziecka, są tacy, których do szkoły w żaden sposób nikt nie ściągnie. Są pobłażliwi, srodzy i surowi, uznający bat za najlepsze rozwiązanie karności, są i tacy, którzy nie potrafią skarcić dziecka nawet słowem. Są inteligentni, postępowi, są zacofani, krótkowzroczni, religijni, obojętni, bezwyznaniowi, porządni, niechlujni, uczciwi, przewrotni — słowem w wyliczaniu cech możnaby użyć niemal wszystkie przymiotniki oznaczające charakter człowieka.

Jedyną wspólną cechą rodziców jest tylko to, że mają dziecko w szkole.

Rzeczą szkoły jest, aby w gromadzie rodziców wytworzyć możliwie wiele wspólnych cech, umożliwiających kontynuowanie wychowania w domu na tych zasadach, jakie realizuje szkoła.

Te wspólne cechy wychowawcze propagujemy na ogólnych zebraniach rodzicielskich, konferencjach klasowych, indywidualnych, na odczytach szkolnych, przeznaczonych dla rodziców, w czasie uroczystości szkolnych i t. p.

Jest rzeczą zrozumiałą, że środki powyższe nie stworzą z ogółu rodziców jakiejś jednolitej pod względem nastawienia wychowawczego gromady, ale w dużej mierze do celu tego pozwalają podążać. Dlatego też żaden środek, umożliwiający wytworzenie z zespołów rodzicielskich organu, ułatwiającego szkole oddziaływanie wychowawcze, nie jest do pogardzenia.

Do arsenału dotychczas w tej dziedzinie stosowanych środków ma obecnie przybyć nowy środek: pismo dla rodziców, pismo opracowywane wspólnie przez nauczycieli i rodziców, a poświęcone specjalnie współpracy szkoły i domu. Pismo takie może odegrać poważną rolę.

Ułatwi ono szkole przenikanie naszej ideologii szkolnej do sfer rodzicielskich, a rodzicom umożliwi obiektywną ocenę pracy szkoły i wysunięcie swoich postulatów.

Z tych więc względów, jako nowy środek pogłębiający stosunek szkoły do domu, spotkać się winno z poparciem szkoły i tych zespołów, które w bezinteresownym wysiłku szkole swój czas poświęcają.

Należy wierzyć, że pismo Rady Szkolnej znajdzie między rodzicami należyte uznanie i odpowiednie poparcie.

PAULINA FEINSTEIN

Kilka uwag o lekcjach praktycznych

Lekcje praktyczne — to klasyczny środek kształcenia nauczycieli. W dobie obecnej spotykają się one z zastrzeżeniami, czego wyrazem jest sprawozdanie z konferencyj rejonowych za rok 1935/36, (Głos Warszawski Nr. 1 (82).) wykazujący zmniejszenie się liczby lekcyj praktycznych, prowadzonych przez nauczycieli.

Zarzuca się im słuszność, jaką powodują specjalne warunki klasy i nauczyciela. Nie przynoszą korzyści. Zwykle bywa tak. Przychodzą ludzie i słuchają lekcji. Przychodzi nawet dużo ludzi. Nauczyciel interesuje się pracą kolegi — ma nadzieję, że się czegoś nauczy, czegoś dowie, coś wykorzysta.

Po lekcji rozpoczyna się krytyka. I sądzę, że przyczyna bezowocności najlepszej nawet lekcji tkwi w nieumiejętnie przeprowadzonej krytyce. Krytyka przeważnie nie jest ujęta w żadne ramy, brak jej wytycznej, z góry nakreślonego planu. Płynie w dowolnych kie- kierunkach. Przeciwnicy ślą strzały naoślep. Brak skoordynowanej myśli — jasnej, wyraźnej linii, po której dyskusja toczyć się powinna. A więc niejednokrotnie polega ona naprzykład na stwierdzeniu, że lepsze byłoby wyjście nie to — ale nieco odmienne — lepiej byłoby wyjaśnienie oprzeć nie o ten fakt ale o inny, który właśnie powstał w umyśle krytykującego kolegi.

Albo: „na danej lekcji zbyt mało rozwodził się kolega nad takim zagadnieniem. Należałoby je bardziej pogłębić, więcej czasu mu poświęcić“ i t. d.

Często krytykujący gubią się w szczegółach, zatracają całość, zapominają nawet w jakim celu tu przyszli. Zdaje im się, że jedynie po to, aby wyszukać, wyszperać zarzuty, ciemne plamy na horyzoncie, wreszcie ocenić stopień umiejętności pracy kolegi. Czy zasługuje on na piątkę czy też na czwórkę, a może wogóle na jedynkę?

Niewątpliwie, że ilu nauczycieli, tyle sposobów podejścia do zagadnienia. Ten sam nauczyciel rok rocznie, a nawet tego samego roku w równoległej klasie może podchodzić do zagadnienia — różnie — to nie koniecznie znaczy gorzej lub lepiej — ale inaczej.

Lekcja — to tylko jedno ogniwo w łańcuchu lekcyj poprzedzających i następnych. Nie znając innych lekcyj — poprzedzających — nie można orzec czy danemu zagadnieniu poświęcono za mało czasu, skoro się nie wie, czy zagadnienie to nie zostało należycie przygoto-

wane, ugrutowane na lekcjach poprzednich — a teraz nauczyciej tylko zahacza o nie, chcąc powiązać w jednolitą całość.

Jeśli lekcja ma przynieść istotną korzyść, krytyka jej musi być rzeczowa, musi uwzględniać jakieś dalsze, szersze horyzonty, musi mieć charakter konstrukcyjny — twórczy. A więc dotyczyć powinna przede wszystkim metody pracy, środków nauczania.

Należałoby się zastanowić jakimi środkami nauczyciel osiągnął cel lekcji, a jeżeli nie osiągnął, to co stanęło temu na przeszkodzie. Jakimi środkami nauczyciel pobudza dzieci do pracy, rozwija samo- dzielność, aktywność, pamięć, inicjatywę, zdolność rozumowania. W jaki sposób wykazuje wiadomości dzieci, oddziaływa wychowaw- czo. Należałoby następnie oderwać się od konkretu, jakim jest lekcja i potraktować ją jako doświadczenie, za pomocą którego nauczyciel zademonstrować chce metodę swej pracy, sposób postępowania, środ- ki nauczania.

Bezwątpienia nawet najlepsza, najbardziej wartosciowa lekcja nie przyniesie żadnej korzyści, jeśli nie zostanie odpowiednio na- świetlona, przedyskutowana, przemyślana.

Ale dyskusja musi zmierzać do zakreślonego z góry celu. Trze- ba dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, czego się szuka, jeśli się chce coś odnaleźć.

Tylko taka krytyka przyczyni się do pogłębienia metod nau- czania, do postępu, która podda lekcję starannej, planowej, syste- matycznie przeprowadzonej analizie, dążąc jednocześnie do syntetycz- nego jej ujęcia, która od poszczególnych momentów, opartych o kon- kret jakim jest lekcja, zmierzać będzie do uogólnień, do wyjaśnienia charakteru pracy nauczyciela, do stworzenia jasnego, wyraźnego obra- zu całokształtu metody postępowania.

I w tę właśnie metodę, w sposób postępowania — w samą isto- tę lekcji — przede wszystkim powinno uderzyć ostrze szpady kry- tyki. Bo należy pamiętać, że o jakości muzyki decyduje nie to, gdzie się siedzi, ale to jak się gra.

S. STUDENCKI

Jeszcze w sprawie badań „testami wiadomości"

W grudniowym numerze „Gł. Warsz." wypowiedziałem kilka uwag krytycznych o stosowanych obecnie „testach wiadomości".

Byłem przygotowany na to, że wystąpienie moje nie pozostanie bez odpowiedzi ze strony osób zainteresowanych, które zechcą wziąć w obronę kwestionowane przeze mnie testy. Chodziło mi właśnie o wywołanie rzeczowej i otwartej dyskusji w sprawie, która, o ile się nie mylę, na łamach prasy pedagogicznej dotąd prawie zupełnie omawiana nie była. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zastrzegłem się aż dwukrotnie, że „nie kwestionuję celowości akcji, pragnę tylko zwrócić uwagę na istniejące w tej dziedzinie trudności i przyczynić się tym samym do ich usunięcia", oraz „zastrzegając się raz jeszcze przeciwko ew. pomawianiu mnie o chęć podrywania autorytetu konferencyj rejonowych lub utrudnianiu pożytecznej akcji, przemawiam jedynie na korzyść poddania rewizji wszystkich stosowanych testów ze współudziałem sił fachowych i w tej dziedzinie autorytatywnych. Same badania testami wiadomości należy uznać za zjawisko dodatnie, o ile stosuje się je umiejętnie, z zachowaniem należytego umiaru. Ten temat wymaga osobnego omówienia".

Zdając sobie sprawę z braków stosowanych testów i wadliwości metod oceny, uważałem za swój obowiązek wypowiedzieć kilka uwag fachowych w sposób spokojny i rzeczowy. Nie spodziewałem się jednak, że tym samym narażę się na napaści osobiste, oskarżenia gołosłowne i nierzeczowe. Na konferencji VI rejonu, poświęconej tej sprawie, brzmiały nuty uniesienia i oburzenia pod moim adresem, (jedna Pani nie zawahała się nawet użyć słów o „nieuczciwości" mojego wystąpienia), nie słyszałem natomiast rzeczowych argumentów, wykazujących niesłuszność postawionych przeze mnie zarzutów.

Atmosfera zebrania nie sprzyjała dyskusji naukowej, to też w przemówieniu swoim ograniczyłem się do zaznaczenia, że intencje moje zostały źle zrozumiane, obróciłem natomiast w żart „bojowe" wystąpienia pod moim adresem. Jak widzę obecnie z artykułu dr. Ledóchowskiej („W odpowiedzi Panu Studnickiemu w sprawie testów" Gł. Warsz. Nr. 5) zawiodłem srodze nadzieje po-

kładane we mnie przez organizatorów zebrania. Pociągnięto mnie niejako do odpowiedzialności publicznej i stwierdzono, że „P. S. uchylił się od obrony swych zarzutów". „Szkoda, że tak się stało", pisze p. L. Postaram się uczynić to obecnie, choć nie wchodziło to pierwotnie w moje zamierzenia. Zanim przystąpię jednak do tak swoiście pojętej „obrony zarzutów", zmuszony jestem wyjaśnić niektóre podstawowe rzeczy. Zarówno w tych przemówieniach na konferencji, jak i w artykule p. L. występuje kapitalne pomieszanie pojęć. W polemice naukowej dzieje się zazwyczaj tak: A stawia pewne konkretne zarzuty w stosunku do twierdzeń głoszonych przez B. B. usiłuje je odeprzeć, wysuwając ze swej strony nowe argumenty na korzyść bronionej przez siebie, a kwestionowanej przez przeciwnika tezy, lub też obala jego twierdzenia, wykazując ich fałszywość. Tak czynią ludzie, uznający pożyteczność krytyki, ludzie dążący do wyjaśnienia prawdy.

Nie mnie zatem przypada w udziale rola usprawiedliwiania się z tego, że ośmieliłem się poddawać w wątpliwość dokładność czyichś testów, ani nie ciąży na mnie, jak sądzę moje tak niełaskawe dla mnie oponentki, obowiązek bronienia wysuniętych przeze mnie zarzutów. Przeciwnie, wolno mi było spodziewać się, że właśnie od nich usłyszę coś konkretnego w obronie testów wiadomości. Nic podobnego: ani w „bojowych" wystąpieniach na Konferencji, ani też w artykule, pisanym pod źle ukrywaną irytacją p. L., rzeczowych argumentów nie było. Znajduję natomiast powódź pół i ćwierćargumentów, mijających się z celem oraz poddanie w wątpliwość, wbrew dobrej wierze, moich dobrych intencyj, tak dobitnie i niedwuznacznie zaznaczonych.

Zarzutów konkretnych i uzasadnionych, wysunąłem ogółem osiem, posługując się jako przykładem testami języka polskiego na klasę III.

Jakież argumenty miały osłabić ważkość moich twierdzeń?

Czy ogólnikowe i gołosłowne twierdzenie, że „wszystkie zarzuty były niesłuszne"? Czy nieoględne słowa o „nieuczciwości", które kłaść mogę tylko na karb nerwów przemawiającej osoby? Zgoła nieprzekonywujące było twierdzenie p. podinspektorki J. Strzeleckiej, że kropki w tekście, widziane przez silne szkła powiększające, przedstawiają się jednak jako kreski. Muszę przyznać, że bardzo „łatwo" załatwia się szanowna oponentka z zarzutem stosowania ocen „niezgodnych z podstawowymi wymaganiami statystyki matematycznej". Z przesłanki słusznej (idealne oceny są nieosiągalne) wysuwa wniosek niesłuszny: stosowane oceny mają uchodzić za dobre, lub przynajmniej o tyle dobre, że należy się z nimi godzić.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak: oceny idealne są wprawdzie nieosiągalne, lecz w każdym razie dążyć należy do ich uściślenia. Stwierdzam raz jeszcze, że stosowane oceny są nieodpowiednie (mediana układa się niesymetrycznie, odstępy pomiędzy stopniami są niewłaściwe), a dałyby się przecież z łatwością skorygować. Wystarczyło zajrzeć do pierwszego lepszego podręcznika statystyki matematycznej. Komisja Drugoroczności przeszła do porządku dziennego nad kwestią jakichś tam median, zastrzeżenia dr. Kaczyńskiej uznała również za niesłuszne, powiedziawszy sobie, jak czyni to dr L. że w Polsce nie ma ludzi znających się na metodologii testów wiadomości i metodach wartościowania, co nie odpowiada rzeczywistości. Niestety i artykuł dr Ledóchowskiej daleko wybiega poza ramy normalnej polemiki naukowej. Co ma świadczyć o dobroci testów, a co o błędności moich uwag krytycznych? Czyżby próba zasugestionowania czytelnika cyframi: testy są opracowywane od 5 lat, zajmuje się tym 70 osób, zbadano 40.000 dzieci w tylu i tylu szkołach, w tylu i tylu miastach itp. Krytycznie myślący czytelnik pomyśli zapewne: to nie jest dowód, trzeba poprostu rozpatrzyć rzeczowo i spokojnie uwagi, wysunięte przez krytykę, a nie krążyć dookoła tematu, nie robić dużo hałasu; starając się zaimponować twierdzeniami tego rodzaju: „o wartości testów świadczy fakt, że zostały one wysłane na międzynarodową wystawę w Tokio“. Przecież takie argumenty napewno nie trafiają do przekonania. Jedyny argument „rzeczowy“, wysunięty przeciwko moim zastrzeżeniom, dotyczy punktu 4: treść powiastki nie nadają się do badania inteligencji dzieci w szkołach powszechnych. Autorka stara się doprowadzić mój argument do absurdu, widocznie nie zdając sobie sprawy z tego, że materiał testowy powinien być neutralny, w przeciwnym bowiem razie wywołuje skojarzenia, podyktowane przez uczuciowe nastawienie dziecka do wywołanych wyobrażeń. Inne moje zarzuty pomija milczeniem. Rad byłbym, gdyby oponenci moi, posiadający według zapewniania dr L.„dużo zapału do testowania i „pewne przygotowanie teoretyczne“, zrozumieli, że krytyka jest pożyteczna, a przede wszystkim gdyby przyswoili sobie umiejętność rzeczowego podejścia do sprawy. Przydałoby się również oględność w szafowaniu zarzutami.

Polemikę w sprawie mego wystąpienia uważam za zamkniętą, natomiast sprawę rewizji testów wiadomości za zaledwie zapoczątkowaną.

K. S.

Z hołdem i życzeniami na Zamku Królewskim

Aczkolwiek dzień Imienia Pana Prezydenta Rzp. Ignacego Mościckiego wypada na 1 lutego, młodzież szkolna stolicy mogła osobiście złożyć swe życzenia Dostojnemu Solenizantowi w dniu 18 lutego.

W dniu tym około godz. 10 ze wszystkich stron Warszawy poczęły przybywać na Zamek liczne poczty sztandarowe szkół powszechnych i średnich i zawodowych.

Młodzież szkół powszechnych ustawiła się zwartym kołem w sali Assamblowej. W sali tej zgromadziło się zgórą 130 pocztów sztandarowych.

W sali Rycerskiej ustawiły się szkoły średnie, w sali obiadów czwartkowych — szkoły zawodowe.

Członkowie komitetu organizującego uroczystość cicho uwijają się po salach, czyniąc ostateczny przegląd szeregów. Skupienie i cisza panują w szeregach młodzieży.

Każda szkoła chciałaby stanąć w najbliższych rzędach, by z bliska ujrzeć Pana Prezydenta. Szkoły radzą sobie jak mogą. Z przodu stają niższe dzieci, z tyłu wyższe. Kierownicy szkół i nauczycielstwo stoją dyskretnie za młodzieżą.

O godz. 11 zapłonęły wszystkie kandelabry, żyrandole i kinkiety. Równocześnie niemal z za chmur przebiło się słońce i konkurując skutecznie ze światłem elektrycznym, napełniło sale zamkowe blaskiem.

Półtora tysiąca serc zabiło żywiej. Wszyscy skierowali oczy w stronę wejścia. Już słychać przemówienie delegatów szkół średnich w sali Rycerskiej, już widać pochylone sztandary. Głośny i radosny okrzyk: Niech żyje! zapowiada, że składanie życzeń przez szkoły średnie zakończone.

Na salę Assamblową wchodzi mistrz ceremonii w bogatej liberii ze złotym łańcuchem na szyi. Trzykrotnie uderza długą laską w podłogę. W ten sposób zapowiada nadejście Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Chór szkolny pod dyr. p. Tadeusza Mayznera śpiewa Hymn.

Sztandary pochylają się w hołdowniczym pokłonie.

Wśród wielkiej ciszy wchodzi na salę Pan Prezydent. W otoczeniu Jego widzimy kapelana zamkowego, wyższych oficerów, wiceministra p. Błeszyńskiego, p. kuratora Ambroziewicza, naczelników wydziałów Kuratorium Szkolnego, p. inspektora Bugajskiego i licznych dyrektorów szkół średnich.

Na widok pełnej majestatu postaci Pana Prezydenta, na widok Jego uśmiechniętej twarzy, serca wszystkich: młodzieży oraz nauczycieli rozjaśniły się.

Patrzymy na Dostojnego Solenizanta z radością. Dziatwa wspina się na palce.

Ciszę przerywa głos dziecka, składającego Panu Prezydentowi życzenia.

Przez usta dziecka płyną życzenia wszystkich zebranych na sali wszystkich szkół powszechnych stolicy, wszystkich szkół powszechnych Rzeczypospolitej Polskiej.

To życzenia nie tylko dzieci, ale i całego Narodu.

Gorącemu uczuciu miłości daje upust potężny okrzyk:

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje!

Niech żyje! — odpowiadają sale. Pan Prezydent śmieje się do dzieci i nauczycieli, wszyscy obecni na sali uśmiechem radości Mu odpowiadają.

Tyle na tej sali majestatu, a jednocześnie tyle serdeczności...

Taka szkoda, że Pan Prezydent przechodzi już do sali obiadów czwartkowych, do szkół zawodowych. Za krótko mieliśmy między sobą Jego Dostojną Osobę.

— Prosimy do stołów — zapraszają członkowie świty. Młodzież ułożyła sztandary na kanapkach i powoli rozchodzi się po salach zamkowych, w których przygotowano stoły z posiłkiem.

Dzieci z ogromnym zainteresowaniem oglądają talerzyki i filiżanki ze złotymi orłami, srebrne łyżeczki ze znakiem Z. K. (Zamek Królewski). Swobodnie ale z dużym taktem młodzież dobiera sobie bądź ciastko, bądź kanapkę oraz herbatę i z namaszczeniem spożywa zabrany posiłek to przy oknie, to na podstawach kolumn zamkowych, to wreszcie przy kilku stolikach.

Wszyscy uświadamiają sobie, że im przypadł zaszczytny tytuł gości Pana Prezydenta. Te chwile zapamiętają sobie na całe życie.

Ale wartoby zabrać z Zamku jakąś pamiątkę. Ofiarą padają kwiaty. Gdy już posiłek całkowicie rozdzielono, kwiaty cięte, które zdobiły stoły, stały się zbyteczne. Można je było zabrać, tak informowała służba.

Wielu było takich szczęśliwców, którzy otrzymali na pamiątkę czerwone tulipany. Inni zadowolnili się liśćmi tulipanów. I liść także będzie można z dumą pokazać w domu, jako niezbity dowód, że „ja byłem na Zamku".

Pan Prezydent w jednym z bocznych gabinetów prowadził przy herbatce rozmowy z przedstawicielami władz szkolnych. Potem przechadzał się wśród młodzieży po wszystkich salach. Młodzież samorzutnie ustawiała się w szpalery i radosnym uśmiechem oraz okrzykami witała i żegnała Dostojnego Włodarza Polski.

Wychodząc z Zamku, unosiła w sercach niezatarte wspomnienia i głębokie wzruszenie wywołane tak bliskim i tak serdecznym kontaktem z Tym, o którym inni tylko czytają, mówią, a Którego wszyscy bezgranicznie kochają.

* * *

Nauczycielstwo było nie mniej wzruszone. Wychodząc z Zamku, szeptało sobie po cichu, że dobrze byłoby, aby na przyszłość w świcie Pana Prezydenta obok przedstawicieli władz szkolnych, oraz dyrektorów, szkół średnich znalazło się chociaż dwu przedstawicieli szkolnictwa powszechnego np. jeden kierownik i jeden nauczyciel.

Sądzę, że w przyszłości komitet to przeoczenie naprawi

Ś. P. Tadeusz Antoniewicz.

Ś. p. Tadeusz Antoniewicz podinspektor szkolny m. st. Warszawy, długoletni członek Z. N. P. Człowiek idei, pedagog, działacz społeczny. Życie ś. p. Tadeusza Antoniewicza składało się z ofiar i prac w służbie dla Polski. Urodził się 9 czerwca 1888 r. w Zadniszówce pow. skałeckiego, woj. tarnopolskiego. W 1907 r. ukończył gim. filozoficzne we Lwowie i wstąpił na wydz. filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego.

Już w gimnazjum w trzeciej klasie T. Antoniewicz zakłada tajne kółko samokształceniowe, którego celem była walka o niepodległość. W tym też czasie wstępuje do tajnej organizacji „Orła Białego", której celem była zbrojna walka o niepodległość. W 1908 roku wstępuje do Towarzystwa Młodzieży Akademickiej „Życie". Tam styka się po raz pierwszy z Józefem Piłsudskim. W pracach niepodległościowych bierze coraz żywszy udział. Wstępuje do Związku Walki Czynnej, a potem do Związku Strzeleckiego we Lwowie. Jako prezes „Życia" bierze udział w walnym zjeździe Organizacyj Młodzieży Postępowej w Genewie. Za udział w pracy niepodległościowej jest prześladowany. Został relegowany na jedno półrocze za organizowanie strajku w znanej sprawie Zimmermana. Został wydalony ze szkoły oficerskiej i armii austriackiej za przeprowadzenie protestu z powodu wydalenia z granic Austrii Bolesława Limanowskiego. Po wybuchu wojny światowej służy w Legionach w I Brygadzie 1 p. p. I Baonu w stopniach szeregowca, starszego żołnierza, kaprala, sierżanta. Otrzymuje odznakę „Za Wierną Służbę".

Jako nauczyciel w Zamościu organizuje oddziały P. W., a po ustąpieniu okupantów milicję obywatelską.

W Polsce niepodległej ś. p. Tadeusz Antoniewicz jął się ofiarnej pracy na niwie oświatowej i pedagogicznej. W 1917 roku obejmuje posadę nauczyciela gimnazjum w Radomiu, po czym przenosi się do Warszawy, skąd zostaje wydalony przez władze niemieckie. W Zamościu jako członek stronnictwa Ludowego redaguje „Gazetę Zamojską". W Łowiczu zaznacza się wybitną pracą oświatową w towarzystwie kulturalnym. W roku 1920 po raz pierwszy realizuje na terenie seminarium, jako jego dyrektor, oryginalne swe pomysły w dziedzinie samorządu uczniowskiego. Odtąd idei tej służy wiernie i z zapałem. Tworzył na terenie szkół powszechnych w Warszawie samorząd uczniowski oparty na zbiorze funkcyj. W tej sprawie często wypowiadał się na łamach „Głosu Warszawskiego". Jako instruktor nauczycielski odznaczał się głęboką kulturą umysłową, począwszy od estetyki w wychowaniu, propagował ideę spółdzielczą i czerwonokrzyską. Pracowity metodyk przenikał wszystkie dziedziny pracy nauczyciela jako jego szczery doradca i szczery towarzysz. Wśród współtowarzyszy zostawił niezatarte wspomnienia. Ś. p. Tadeusz Antoniewicz kawaler Krzyża Niepodległości i Krzyża Legionowego dobrze się zasłużył Ojczyźnie.

Cześć jego pamięci!

Sprawy Organizacyjne i Komunikaty

Z Sekcji Szkolnictwa Powszechnego.

Nowy zarząd Sekcji Szkolnictwa Powszechnego ukonstytuował się jak następuje:

Prezydium: Kol. Józef Derlikowski — przewodniczący
„ Kazimierz Mamczar — zast. przewodniczącego
„ Piotr Wysocki — sekretarz
„ Kiełczykowski Edward — skarbnik.

Członkowie: Kol. Józef Ćwikło, Stanisław Dobrowolski, Wacław Dargiel, Kazimierz Fałowski, Edmund Jankowski, Jurgielewiczówna Jadwiga, Rena Kiesiacka, Henryk Kleiman, Stanisław Kunikowski, Karol Lausz (szk. pryw.) Marian Maciejczyk, Maria Moczydłowska-Niekraszowa, Kazimierz Morawski, Irena Pełczanka, Wacław Płużański, Franciszek Rytel, Jan Starościak, Ignacy Tarczyński, Piotr Włudarczyk, Olgierd Zacharzewski (szk. pryw.).

Komisja Rozjemcza działa nadal. W skład jej weszli następujący koledzy: Józef Ćwikło, Stanisław Dobrowolski, Kazimierz Fałowski, Edmund Jankowski i Wacław Płużański.

Z Sekcji Szkol. Doksz. Zawodowago

Nowy Zarząd

Na walnym zebraniu sprawozdawczym w dniu 19 grudnia ub r. po udzieleniu absolutorium dotychczasowemu Zarządowi wybrany został nowy Zarząd w składzie: kol. kol. inż. Weyberg Wł. — przewodniczący inż. Piechowicz St. — zastępca przewodniczącego, Pluta Józef — skarbnik, mgr. Głowacki Władysław — sekretarz,

Dr. Szulkin Michał, inż. Witkowski, Gadziński Józef, mgr. Buyno Jerzy, Rokicińska Maria i Lewandowski Zygmunt.

Zarząd Sekcji odbył dwa zebrania, na których ustalił plan pracy na najbliższą przyszłość. Między innymi zamierza organizować odczyty i referaty dla poszczególnych grup przedmiotów, wycieczki o charakterze towarzyskim i naukowym i nawiązać współpracę z Komisją kierowników Szkół Powszechnych w celu unormowania stosunków lokalnych.

Z Sekcji Szkół Wyższych

Zarząd Sekcji Szkolnictwa Wyższego ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczący — prof. A. Dobrowolski, zastępca — prof. A. Progier, sekretarz — doc. dr. Ossowska Maria, — skarbniczka — asyst. dr Podkowińska Zofja. Członkowie Zarządu: doc. dr. Rychliński Stan., doc. dr. Torski Alfred i doc. dr. Tadeusz Żebrowski.

Bezrobotni czekają

Przypominamy, że koło bezrobotnych nauczycieli i absolwentów przy oddziale grodzkim pełni dyżury codziennie w godzinach 11—13 w kancelarii Oddziału. Na życzenie kierownictw szkół koło kieruje zastępców za nieobecnych nauczycieli, na korepetycję itp.

Zebranie członków Kasy „Samopomoc"

W dn. 5 marca o godz. 18 odbędzie się w lokalu Związku zebranie członków kasy „Samopomoc". Prosimy o liczne przybycie.

Z Sekcji Nauczycielek Przedszkoli.

W dniu 26 stycznia 1938 r. został wybrany nowy Zarząd Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli w następującym składzie:

Kol. Helena Szczerek — przewodnicząca
„ Aleksandra Bogusławska — zast. przewodniczącej
„ Helena Szczypiorska — skarbniczka
„ Kazimiera Zbrożyna — sekretarka

Członkowie Zarządu: Maria Czaplówna, Bronisława Ciszewska, Aniela Swiądrówna, Janina Wysocka.

Z komisji kierowników

Dnia 16.II b. r. w szkole Nr. 194 przy ul. Leszno odbyło się zebrania Kierowników publ. szk. powsz., członków ZNP. Oddz. Grodzkiego.

Kolega Bednarz zreferował projekt postulatów Zarządu Komisji wobec władz szkolnych, wobec Miasta, Rady Szkolnej i Stołecznego Komitetu. Wśród postulatów tych na czoło wysunięto sprawę **spokoju** w pracy szkolnej, sprawę budownictwa szkolnego, sprawę zapisów do szkół. Postulaty te podamy w szczegółach w następnym numerze Gł. Warsz.

Ks. dr. Szkudelski, członek Rady Szkolnej, przewodniczący Komisji Realizacji Powszech. Nauczania, omówił zagadnienie kontaktu z kierownikami szkół w sprawach związanych z Komisją, której ks. dr. przewodniczy. Kol. Dobraniecki zreferował sytuację w ZNP. apelując o propagandę czasopism dziecięcych.

Kol. Wróblewska zreferowała program prac padkomisji towarzyskiej.

Dokonano również wyboru nowego Zarządu Komisji. Przewodniczącym Komisji jest nadal kol. J. Derlikowski.

Konferencja zakończyła się herbatką towarzyską.

Zebranie Delegatów Szkolnych

Dn. 14.II. odbyło się w gmachu Związku zebranie Delegatów Szkolnych. Kol. Dobraniecki skreślił przebieg Zjazdu Delegatów w Krakowie. Referent podkreślił, że Zjazd miał przebieg niezwykle poważny, że był dokumentem wielkiej solidarności organizacyjnej. Kolega Kolanko przedstawił obecną sytuację w ZNP. Na zebranie przybyło około 200 osób.

Zabawa taneczna Z. N. P.

W ostatnią niedzielę karnawałową t. j. dn. 27 lutego w pięknych salach Związku Urzędników Administracji Wojskowej w Warszawie przy ul. Br. Pierackiego 19 (drugi dom od Nowego Światu) a więc w centrum miasta odbędzie się zabawa taneczna dla członków Z. N. P. i wprowadzonych gości.

Na miejscu tani doskonale zaopatrzony bufet, cukiernia, stoliki do gry w bridża, piękna sala do tańca, przytulny dancing przy cukierni, moc przytulnych zakątków. Wszystkie te warunki winny walnie przyczynić się do wytworzenia miłej atmosfery na zabawie. Przygrywać będzie zespół orkiestry wojskowej.

Ceny bilety wejścia dla członków ZNP. oraz ich żon po 1 zł. 50 gr., dla zaproszonych gości 2 zł.

Zarząd Oddziału Grodzkiego ZNP. zaprasza uprzejmie ogół członków do gremialnego wzięcia udziału w zabawie.

Początek zabawy o godz. 5 po południu. Koniec o godz. 1 w nocy.

Zaznaczyć należy, że Zarząd Oddziału pozyskał lokal Związku Urzędników Administracji Wojskowej raz na miesiąc na urządzanie zebrań związkowych o charakterze towarzyskim. Wieczory te o charakterze artystyczno - literackim odbywać się będą w soboty.

W sprawie składek członkowskich

Przypominamy Szan. Koleżankom i Kolegom, którym nie potrącamy składek członkowskich przez Inspektorat szkolny, że między 1—6 każdego miesiąca zgłaszać się będzie do Nich listonosz, któremu należy wpłacać składki. Członkowie zalegający w opłatach składek wpłacają jedną składkę zaległą oraz składkę bieżącą, razem 7 zł. aż do wyrównania. Składkę listonoszowi może wpłacić każdy z domowników.

Nowy wykaz

Kierownicy publ. szkół powszechnych członkowie ZNP., otrzymali bezpłatnie za pośrednictwem poczty nowe wykazy szkół powsz. na bieżący rok szkolny.

Wykaz szkół można nabywać w kancelarii Oddziału w cenie 1 zł. za egzemplarz.

Odczyt dr. T. Burdeckiego

Staraniem Sekcji Szkoln. Dokszt. Zaw. w dniu 12 marca r. b. w sobotę o godz. 19 min. 30 w lokalu ZNP. odbędzie się odczyt dr. Feliksa Burdeckiego na temat: „Postęp techniki a rozwój zagadnień gospodarczych".

Kolonia w Rabce

Staraniem Komisji Wczasów Zarządu Oddziału Grodzkiego Z.N.P. została ponownie zorganizowana Kolonia dla rodzin nauczycielskich w Rabce. Już wydzierżawiono piękną willę Batorówkę z sąsiednimi domkami. Ze względu na duże zainteresowanie się tą kolonią, podajemy garść szczegółów z życia kolonijnego. Kolonia będzie prowadzona tak samo i na tych samych warunkach co w ubiegłym roku. Opłata dzienna: osoba dorosła 3 zł. 50 gr., dzieci do 14 lat 2 zł. 75 gr., do 6 lat 2 zł. 20 gr. Wpisowe 10 zł. od osoby dorosłej, 5 od dziecka. Za powyższe opłaty otrzymuje się: czterokrotne obfite wyżywienie, bezpłatną czytelnię pism, bezpłatne przewodnictwo na wycieczkach (Luboń, Muzeum Orkana, Grzebień, Obidze, Turbacz i t. p.) Pieniny (zwrot za środki komunikacyjne 10 zł.) Zakopane, Morskie Oko przez Zawrat 8 zł., bezpłatne amatorskie widowiska w każdą niedzielę (były odegrane sztuki: ludowa p. t. „Znachorka swatem", „Kopciuszek", „Czerwony Kapturek" i t. p.). Pod kierunkiem przedszkolanki zespołowe gry i zabawy dla dzieci. Dla wszystkich wspólne świetlice.

Ze względu na duże powodzenie Kolonii w Rabce a ograniczoną ilość miejsc Koledzy, którzy wybierają się do Rabki, winni zgłosić się w miesiącu marcu w Zarządzie Oddziału Z.N.P.

Kolonia będzie prowadzona od 23 czerwca do 31 sierpnia włącznie b. r. Kierownikiem Kolonii będzie kol. Piotr Wysocki.

100.000 złotych

100.000 zł.

Tyle Warszawa dała w IV Tygodniu szkoły powszechnej. Miło jest stwierdzić, że w porównaniu z r. ub. efekt zbiórki wzrósł prawie o 50 proc. Jest to jednocześnie wielki bilans współpracy nauczycielstwa z rodzicami i młodzieżą na tym odcinku. A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że akurat w IV Tygodniu Szkoły przypadły tak ciężkie chwile dla nauczycielstwa związkowego, z tego np. powodu nie mogło wziąć udziału w projektowanych pochodach propagandowych na ulicach miasta. Pochody te w rezultacie nie odbyły się.

Apel!

Komisja Muzyczna przy Oddziale Grodzkim Z.N.P. m. Warszawy wkłada wiele wysiłku, by zorganizować orkiestrę i chór godny nauczycielstwa Stolicy. Pracę prowadzą koledzy z ukończonymi studiami w Konserwatorium Muzycznym w Warszawie. Chcemy chór ten zwiększyć liczebnie, by mógł on być reprezentacją Związku nazewnątrz, jednocześnie doprowadzić go do wysokiego poziomu artystycznego. Chór ten występować powinien we wszelkich uroczystościach Związkowych, koncertach w radio, a nawet przy pomyślnym rozwoju wyruszyć z wycieczką po Polsce lub zagranicę.

W obecnej chwili nam wszystkim winno zależeć na pomyślnym rozwoju tychże placówek kulturalno-rozrywkowych, które przyczynią się do zespolenia mas związkowych i które muszą nanowo propagować wśród społeczeństwa ideową i twórczą działalność Z. N. P.

W tym celu Komisja Muzyczna zwraca się z uprzejmą prośbą do koleżanek i kolegów interesujących się sprawą chóru, by zechcieli, propagować tę sprawę w swych szkołach. Próby chóru: we wtorki w godz. 19—21, w gmachu Związku. Zgłoście się do kol. Rulewicza.

To i owo

Tydzień Nauczyciela

Wreszcie pomyślano i o nas! Dotychczas myśmy tylko myśleli o innych. Więc będziemy mieli swój Tydzień Nauczycielski. Oto główniejsze zasady i paragrafy obowiązujące nas i innych w owym Tygodniu. A więc.

1. W T. N. (Tydzień Nauczyciela) nikogo nie wolno zwolnić ani przenosić „dla dobra szkoły".

2. Nie wolno przyjąć żadnej skargi na nauczyciela, choćby tę składała nawet sama K. A. P.

3. Każdy nauczyciel w T. N. może mówić swemu zwierzchnikowi prawdę w oczy.

4. Każdy nauczyciel w T. N. wystawia ocenę swemu zwierzchnikowi, przesyłając ją bezpośrednio do instancji nadrzędnej dla zwierzchnika. Od ujemnej oceny większości nauczycieli nie ma odwołania.

5. Ktokolwiek w T. N. ugodzi w godność zawodu nauczycielskiego, podlega sarowym karom więzienia i grzywny.

6. Każde podanie o pożyczkę załatwione jest pozytywnie

7. Do podań w T. N. nie wolno dołączać tych 40 „załączników", jakie normalnie składamy przy lada piśmie do władz szkolnych.

8. Dzieci nauczycielskie urodzone w T. N. mają pełne prawo do korzystania z nauki w szkołach średnich (bez opłat).

9. Okazanie legitymacji nauczycielskiej w lokalach gastronomicznych, cukierniach i t. p. zwalnia nauczyciela w jego Tygodniu od płacenia rachunków do wysokości 1000 złotych.

10. Nauczyciel nie stosujący się do wymienionych wyżej punktów po skończeniu się Tygodnia podlega poważnym konsekwencjom służbowym.

P. S. W zasadzie w Tygodniu Nauczycielskim nie przewiduje się (!!!) żadnych kwest ulicznych i t. p. Jednakże teraz kwesta będzie przeprowadzona, a fundusze tą drogą zebrane pokryją szkody materialne, wyrządzone Z. N. P. przez p. Musioła i jego przybocznych. Z tego też tytułu akcji nie organizuje, ani też udziału w niej nie bierze nauczycielstwo, ani żadna z organizacji społecznych. „Wieczór Warsz.", „Mały Dziennik", „Goniec", „I. K. C." i t. p. muszą otworzyć specjalne rubryki na ten cel, zamieszczać artykuły i t. d. Najwięcej kłopotu spada podobno na wysokie sfery duchowne oraz na mocodawców p. Musioła.

Odpowiedzi od redakcji

Kol. A. P. i Z. L. Paruszane w swych artykułach te same braki w programach filmowych dla szkół. Tak, to istotnie, niefortunny układ programu, może przeoczenie. Prosimy na przyszłość kierować swe uwagi wprost do Inspektoratu, który ma możność układania programów filmowych dla szkół. W tym roku kol. D. nie bierze udziału w kwalifikowaniu filmów oraz w doborze materiału dla poszczególnych klas. Artykuły narazie odkładamy.

Kol. J. W. Wypłatę dodatku mieszkaniowego w Warszawie przejmie skarb Państwa dopiero w r. 1940.

Kol. I. Sz. Takt i spokój to najlepsza rada, jaką macie stosować wobec, osobnika o tak przykrej roli na terenie szkoły.

Pokoje do wynajęcia

W Gołąbkach 3 razy po ładnym pokoju można wynająć od zaraz w cenie 25—45 zł. miesięcznie. Elektryczność, centr. ogrzewanie, wanna.

Wiadomość: tel. 11-26-36 w godz. 9—11,30.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.